TOŻSAMOŚĆ · FUNDAMENTY · ANALIZA

KONSTYTUCJA 3 MAJA – W MORALNYM TYGLU EPOKI

Malwina Gogulska · 9 maja 2022



Po wielu latach upadków i sukcesów narodowych wobec dzieła konstytucyjnego stawiane są nowe pytania, mnożą się historie alternatywne, a ogrom tekstów źródłowych daje poczucie złudnej kontroli nad interpretacją epoki. Im więcej zagłębiamy się w tą niełatwą historię końcówki XVIII wieku, tym większe trudności napotykamy. Czy Konstytucja – pierwsza w Europie, a druga na świecie, była krokiem w dobrą stronę?

Niektórzy miłośnicy „gdybizmów" wysuwają tezę o tym, że należało utrzymać Radę Nieustającą pod auspicjami posłów moskiewskich, argumentując to kalkulacją skuteczności. Rzeczywiście – Rada Nieustająca ustanowiona na Sejmie Grodzieńskim, czyli sejmie rozbiorowym w 1773 roku, dała nam pierwszy, od wieku chyba, stabilny rząd z bardzo dokładnie określonym podziałem ról i zadań. Pomimo tego, że był narzucony przemocą i każde obrady musiały być wcześniej uzgadniane z rosyjskim ambasadorem Stackelbergiem, co przyprawiało naszego króla o bóle głowy, udało się przez te kilkanaście lat stworzyć względnie, bo nie spektakularnie, stały organ odgruzowujący Rzeczpospolitą ze szkodliwych naleciałości. Sejmy przestały być poletkiem do magnackich popisów i cyrkiem wiecznie niezadowolonych „zrywaczy". Przypomnijmy, że od czasów pierwszego Wettyna żaden sejm nie doszedł do skutku, a wypady Augusta III do Grodna byłyby tylko czystymi wycieczkami krajoznawczymi – czy może raczej sposobnością do polowań na zwierzynę w litewskich puszczach.

> **Mimo tego, że władza królewska została na owym sejmie drastycznie umniejszona poprzez odebranie monarsze wielu prerogatyw, Poniatowski zadziwiająco umiejętnie radził sobie z wszelkimi trudnościami na chwiejnym tronie, bohatersko wprowadzając kolejne reformy w życie.**

Król wadził się często ze Stackelbergiem, np. w sprawie uzdrowienia handlu polsko-tureckiego, który to zniszczyły wcześniej narzucone przez Rosję ograniczenia. Podczas tych lat względnego spokoju, który okupiony był, jak zapominają malkontenci, stagnacją w ważniejszych obszarach – odrzucono próbę kompleksowego skodyfikowania prawa w sprawie chłopów i kleru. Z chłopów Andrzej Zamoyski postulował zdjąć poddaństwo, zapewnić im ochronę rządową, uregulować kwestie prawa karnego oraz zapewnić stosunki kontraktowe z dworami. Gorzej przedstawiała się wizja dotycząca kleru. Zamoyski chciał ograniczenia wpływu Stolicy Apostolskiej w polskim kościele i nałożenia na tę warstwę społeczną obowiązków administracyjno-oświatowych. Na to nie mógł się zgodzić nuncjusz Archetti, który pospołu ze Stackelbergiem przekupił posłów, a następnie w atmosferze „świętego oburzenia" doprowadził do odrzucenia projektu bez czytania na sejmie w październiku 1780 roku.

CZYTAJ TAKŻE: Wspomnienia Zgubionego Królestwa. Upadek Rzeczpospolitej w świetle pamiętników Niemcewicza

Nawiązując do intencji Zamoyskiego, największym problemem trawiącym czasy stanisławowskie z dzisiejszej perspektywy wydaje się kwestia poziomu moralnego ówczesnych elit.

> **W owym czasie miała miejsce skomplikowana sytuacja etyczna, na którą składały się: prymat popularnych prądów racjonalistycznych i libertyńskich, upadek zakonów i wreszcie niejednoznaczna postawa Stolicy Apostolskiej wobec gwałtów, jakich dokonywały na europejskich przymierzach absolutystyczne mocarstwa. Ostatecznie ten stan rzeczy doprowadził do straszliwej atrofii życia duchowego warstw inteligenckich, nie tylko w Polsce.**

Jeśli dzisiaj rozumiemy, że patriotą i katolikiem jest osoba, która wierzy w dogmaty wiary chrystusowej przestrzegając wszystkich jej przykazań i która ponad swój własny interes stawia interes narodowy, to w ówczesnej perspektywie nie było w ogóle mowy o takim porządkowaniu pojęć i idei.

Zarówno wśród członków partii nazywanej wtedy „stronnictwem patriotycznym", jak i w partii hetmańskiej, wymieniając również stronnictwo dworskie i samego króla, naturalną praktyką było uważanie wiary katolickiej za podstawę istnienia państwa, jednocześnie przy czynnym uczestnictwie w życiu wielkich lóż masońskich. To duchowe rozdwojenie jaźni przyczyniało się do wielu nieszczęść Rzeczpospolitej. Oczywiście zjawisko to było tyglem wielu innych nakładających się na siebie, nierozwiązanych wcześniej i niewyklarowanych aspektów, jednak moralny pryzmat najlepiej pozwala dostrzec problematykę ówczesnego podziału na obozy pozornie patriotyczne i pozornie antypolskie.

Niechęć do reform była wynikiem braku innej perspektywy. Przez niemal stulecie od śmierci Jana III nie było w Polsce ani silnej władzy królewskiej, ani sejmowej, a Kościół nie występował jako nauczyciel i po-

gromca duchowego chaosu wśród szlachty, stanowiącej w zasadzie podstawę państwowości. Duchowieństwo ze strachu przed magnacką zemstą za „czelność pouczania" przestało zajmować się kształtowaniem moralnych postaw, zadowalając się wierzchnią warstwą posługi poprzez kultywowanie tradycji.

Zwolennicy „sarmackiego republikanizmu" deklarowali nienawiść do przemocowej Rosji, niestety łącząc fakty w bardzo ułomnych uproszczeniach: jeśli Rosja nam zabiera wolność, to obalmy króla wybranego pod jej auspicjami; jeśli reformy w nowym rządzie prowadzą do zniesienia liberum veto, to zniszczmy wszystkie reformy; jeśli nie możemy mieć dobrego polskiego króla, to sięgnijmy po króla z ostatniej, obcej dynastii – Wettyna. Niemniej biskup Adam Krasiński, przywódca Konfederacji Barskiej – człowiek światły, mający poparcie u samego króla Francji Ludwika XV – definiował Ojczyznę poprzez likwidację klientelizmu, naprawę polskiej kultury politycznej oraz umiarkowanie liberalne reformy, od senatu poczynając, na sprawie włościańskiej kończąc. Władysław Konopczyński uważał, że również pomysły biskupa były inspiracją w tworzeniu zarysu Rady Nieustającej (bez silnej władzy królewskiej).

> **Konfederację Barską przeciwstawiamy Targowicy. Jest to słuszne w tej materii, że główna intencja Konfederatów – uwolnienie się spod władzy despotycznej pod sztandarem Matki Bożej – wydawała się, w porównaniu do prywatnych pobudek targowiczan, szlachetna i pobożna. Była i jest uważana za pierwsze powstanie w obronie niepodległości, a nie tylko w obronie wolności szlacheckich. Poczucie, że Ojczyzna to nie tylko prywata, zrodziło się w katolickiej szlachcie polskiej właśnie w 1768 roku. To wszak konfederatka jest wzorem dla większości czapek w polskim wojsku od XVIII wieku aż po dziś dzień.**

Interpretując zatem dzieło Sejmu Wielkiego musimy brać pod uwagę wszystkie wynikające z atmosfery moralnej tamtych czasów reperkusje, które odbiły się również na przyszłej epoce romantyzmu.

Król był osamotniony w swojej dość specyficznej wizji uwolnienia Polski spod obcej zwierzchności. Chciał wzmocnienia własnej monarszej pozycji w Radzie, a jego intencji nie rozumiała stara sarmacka Polska szlachecka, której on sam się brzydził, wspominając z antypatią „uzbrojonych Radziwiłłów w sobolich kołpakach, zawsze nastawionych na rozróbę". Nie rozumiała go również opcja hetmańska, która w postaci Szczęsnego nie wyobrażała sobie w ogóle króla z silną władzą na tronie (Szczęsny miał na uwadze raczej utrzymanie prywatnych folwarków magnackich, a nie zintegrowanego organizmu państwowego). Początkowo również wujowska partia króla zwana „Familią" podstawiała mu nogi na każdym kroku, kierując się jedynie swoim własnym interesem jako niedoszła rodzina królewska.

CZYTAJ TAKŻE: Wspomnienia Zgubionego Królestwa. Powstanie Listopadowe oczami Maurycego Mochnackiego

Wszystkie reformy wprowadzano z mozołem. Handel utrudniały nam Prusy i Austria (eksport wiślany). Opieraliśmy się głównie na rolnictwie, chociaż w kraju działały z ogromną pompą manufaktury, których głównym twórcą był osławiony starosta grodzieński i zarządca dóbr królewskich na Litwie – Antoni Tyzenhauz. Niestety nadużycia, zapożyczanie się, a w ostateczności niewypłacalność faktorii i naciski ze strony Stackelberga na zdymisjonowanie starosty zakończyły epokę szybkiego rozwoju gospodarczego tej

części Rzeczpospolitej Obojga Narodów.

W 1787 roku odbył się zjazd w Kaniowie, który okazał się całkowitą stratą czasu i kompletną porażką dla króla Stanisława – król ponad pół roku czekał na Katarzynę na rubieżach Rzeczpospolitej, zanim rozpustna matrona raczyła się ukazać w okazałej flotylli na wodach Dniepru.

Króla kokietowali wszyscy. Nie był wyjątkiem cesarz Józef II, z którym również doszło do spotkania, ale ze starań o zgodę na reformy nic nie wyszło. Caryca nie miała zamiaru przyczyniać się do emancypacji polskiego monarchy ani do wzmocnienia się Rzeczpospolitej jako odrębnego bytu.

Król wykorzystał dogodną okazję, jaką był wybuch wojny rosyjsko-tureckiej, a później rosyjsko-szwedzkiej. Zajęta walką na dwa fronty Katarzyna nie miała czasu na dokładne monitorowanie postępu prac sejmowych w Rzeczpospolitej. Prawie wszystkie rosyjskie siły zostały rzucone na basen Morza Czarnego. Nieszczęściem było nasze położenie geopolityczne i dwulicowa polityka Fryderyka Wielkiego, który po mistrzowsku wykorzystywał nas w swojej grze przeciw Rosji, aby potem znów jej podać rękę ponad naszymi głowami. Pytanie tylko, czy mogliśmy w tej sytuacji zrobić coś innego?

> **Przykrym na pewno jest fakt, że nad losem włościan pochylano się nie dlatego, że był to obowiązek chrześcijański, ale dlatego, że czytano Jana Jakuba Rousseau – przynajmniej z takiej inspiracji pisał swoje *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego* Stanisław Staszic. Roztoczenie opieki rządowej nad chłopami oraz przydanie im częściowo własności użytkowej ziemi były pierwszymi oznakami uznania tego stanu za część składową narodu.**

Mimo, że ustawy związane z chłopstwem nie były zbytnio spektakularne, to Konstytucja nadawała podmiotowość rzeszom ludu wiejskiego. Podmiotowość ta potem miała się najpiękniej uwidocznić złotym napisem na sztandarze kosynierów: „Żywią i bronią".

Mieszczanie w końcu dopuszczeni zostali do prawodawstwa w Polsce, chociaż związanego tylko z losem miast. Niestety wygrały masońskie poglądy Kołłątaja w sprawie żydowskiej – zamiast ukrócić ich prawie niczym nieograniczone przywileje handlowe, wpuszczono tę masę w ogromnej liczbie na Aleje Jerozolimskie, skąd do czasów II Rzeczpospolitej trudno było ich już delikatnie wyprosić.

Sam król był za „reformą życia Żydów w Polsce", ale jednocześnie wiedział, że winni są oni podburzania ukraińskich chłopów przeciw „łacińskim panom" (koliszczyzna).

> **Król wbrew pozorom był człowiekiem o ogromnej wiedzy na temat stanu społecznego Polski i wpływie, jaki różne grupy wywierały na kształt polskiej gospodarki. Nie uchroniło go to jednak od naiwnej wiary w to, że Żydów da się w Polsce zasymilować. Założenie piękne i szlachetne – unarodowić i pozwolić pomnażać majątek. Co z tego wynikło, to już inny temat.**

Niestety nawet ze 100-tysięcznym wojskiem (co zostało przegłosowane na sejmie) trudno byłoby nam

wtenczas obronić naszą niepodległość. Można jedynie żałować, że już wtedy Napoleon nie poprowadził swojej kampanii przeciw Prusom. Aby zdusić zapędy Rosji, należało najpierw zdusić zapędy cynicznego, wielkiego bezbożnika – Fryderyka. Łudziliśmy się sojuszem.

Głównym umysłem pracującym nad redakcją propozycji reform, które sporządził Ignacy Potocki, był nie kto inny, jak król Stanisław August. Nad kształtem Konstytucji pracowali również Niemcewicz, Piatolli – ksiądz mason, Józef Weysenhoff i inni zaufani „przyjaciele reform". I tu pojawia się główny argument przeciwko Konstytucji 3 Maja – wszyscy byli masonami! Muszę wszystkich rozczarować, ale ówcześnie masonem ze stanu szlacheckiego nie był chyba tylko biskup kamieniecki Adam Krasiński – przywódca Konfederacji Barskiej (również większość pomniejszej szlachty barskiej nie miała ciągot do wolnomularstwa). Tak jak już wspomniałam na początku, duchowość katolicka w czasach Stanisława była zaburzona przez wiele różnych czynników, głównie „modowych", w tym wchodzenie w zażyłe relacje duchowieństwa z oświeceniowymi filozofami, artystami i szeroko pojętymi ludźmi epoki. Zanikła czysta reguła zakonna na wzór średniowieczny. Pobłażliwe traktowanie grzechu nawet wśród duchowieństwa nie było wtedy niestety niczym odstręczającym od wiary. Wręcz przeciwnie, królowi lepiej rozprawiało się ze światłym wolnomularzem niż grzmiącym o mękach czyśćcowych pokornym sługą Bożym. Kościół przestał reprezentować Boży porządek, a zwrócił się w stronę świata.

CZYTAJ TAKŻE: **De ecclesia militante (O kościele walczącym)**

Czy jednak mamy negować całe dobro wynikające z uchwalenia tej Konstytucji, która dała nam nadzieję na zbudowanie, być może po raz kolejny, wielkości Rzeczpospolitej Obojga Narodów?
Jeśli owoce były więcej dobre niż złe, czy mamy potępić te owoce ze względu na płytką duchowość ich twórców?

> **Faktem jest, że zapis o świętej wierze katolickiej dodano do artykułów dopiero w końcowym etapie redagowania dokumentu, jednak król w przededniu jego uchwalenia położył rękę na Ewangelii, wypowiedział słowa przysięgi i zaprosił posłów na uroczystą Mszę dziękczynną, gdzie odśpiewano *Te Deum*.**

Również to, co zarzuca się konstytucjonalistom – a robią to głównie legaliści, którzy pisują w niektórych „prawicowych" gazetkach peany na cześć „świątobliwego" cara Aleksandra II – to sprawa praworządności uchwalenia Konstytucji. Początkowo data wyznaczona była na 5 maja. Przyjaciele konstytucji wiedzieli jednak, że warcholskie postacie Rzewuskich i Szczęsnych szykują już swoich rębaczy na uroczystość. Król postanowił więc pod hasłem „snu dobrego obywatela" (tak nazywał król projekt reform przez siebie zredagowanych) przenieść dzień uchwalenia na 3 maja. Niestety przy okazji wygadał się o tym damom na dworze oraz Mniszchowi, który to nie miał oporów przed podaniem informacji dalej, aż dotarły do Bułhakowa – rosyjskiego ambasadora w Warszawie.

Natychmiast zostały z obozu hetmańskiego rozesłane po Polsce odezwy, że król wraz z rządem chce „wolności najświętsze zgubić". Warcholstwo spod znaku protegowanych carycy zostało, w granicach rozsądku, ustawione do pionu podczas czytania uchwały. Gdyby nie ta przezorność obozu królewskiego, już sam sejm zostałby zakrzyczany i cały czteroletni wysiłek poszedłby na marne.

Nie udało się wygrać niesprawiedliwej wojny wszczętej przez egoistyczne, niemoralne mocarstwa. Konstytucja była probierzem szlacheckich intencji – dziesięciolecia „złotej wolności", które doprowadziły do magnackiej samowoli, przeszły do historii. Poniatowski był królem-intelektualistą, zdecydowanie nie królem-wojownikiem i być może ten szczegół przesądził o naszych losach u schyłku XVIII wieku. Tragiczne losy tego monarchy zostawmy jednak na inną okazję.

Julian Ursyn Niemcewicz tak usprawiedliwia niedoskonałości Konstytucji zachęcając potomnych do jej utrzymywania:

„(...); lecz ktokolwiek przenieść się zechce w owe czasy, kto zważy, że sama szlachta sejm ten składała, że znaczna jej część zastarzałymi przesądami rządzoną była, (...) kto zważy, iż położono zastrzeżenie, że Konstytucja co 25 lat poprawianą być mogła, przyznać powinien, iż sejm 1791 roku w położeniu swoim czyniąc nie co chciał, lecz co mógł, zostawił następcom swoim sposobność udoskonalenia dzieła swego."

fot: wikipedia.commons

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/konstytucja-3-maja-w-moralnym-tyglu-epoki/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć